№ 33 WARSZAWA, 19 SIERPNIA 1923 R. ROK X

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY—ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka № 1. Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata z „Teatrem Ludowym" za III kwartał 30.000 mk, Numer pojedyńczy 3000 mk.

Od Redakcji.

Jak już zapowiadaliśmy w numerach poprzednich „Siewu", wskutek szalonego wzrostu drożyzny zmuszeni jesteśmy podnieść prenumeratę, która od d. 15 sierpnia za kwartał III b. r. wynosi 30.000 mk. W stosunku do poprzedniej opłaty podwyżka wynosi tylko 50%, a koszta wydawnicze w ciągu ostatnich dwóch miesięcy wzrosły z górą o 100%. Do następnego № dołączymy czeki P. K. O. z wykazaniem sum, które Czytelnicy winni niezwłocznie nadesłać za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prosimy wszystkich Czytelników i Zarządy Kół Młodzieży o regularne wpłacanie prenumeraty, gdyż każdy dzień opóźniony przynosi różnicę i straty. „Siew" jest naszą wspólną własnością, o jego rozwój winniśmy dbać wszyscy i jednać nowych prenumeratorów. W dzisiejszych czasach płynnych trwałą wartością jest tylko oświata, na którą nie trzeba żałować grosza.

Interes państwa ponad wszystko.

Można powiedzieć, że dzieje ludzkości są historją państw. Od najdawniejszych czasów ludzie żyli w gromadach, coraz bardziej zwartych, zorganizowanych. Z gromad tych w ciągu długich wieków wyrastają rozległe i potężne państwa i w nich dopiero ludy osiągały wysokie stopnie rozwoju. Sławne były starożytne monarchje: assyryjska, perska, republiki greckie, imperjum cezarów rzymskich, ogarniające prawie cały ówczesny świat. Państwa te przewyższały sprężystością organizacji niejedno z państw dzisiejszych, miały dni swojej chwały i potęgi, wydały wielkich wodzów i zdobywców, mędrców i poetów, którzy szerzyli sławę swoich krajów.

Państwo dzisiejsze jest organizacją ogólną, obejmującą przymusowo wszystkich członków, zamieszkałych na swoim terenie i wobec nich ma cały szereg zadań do spełnienia. Nauka przyznaje organizacji państwowej następujące zadania: 1) obronę zewnętrzną od nieprzyjaciół; 2) stanowienie prawa i utrzymywanie porządku wewnątrz państwa między obywatelami; 3) stworzenie i utrzymywanie skarbu oraz

pieniądza, jako ogólnego środka wymiennego. *Wojsko, prawo i skarb*, jak się wyraża prof. Cybichowski, są podstawowemi zadaniami państwa. W tych dziedzinach obywatel na każdym kroku styka się z organizacją państwową, odczuwa namacalnie jej skutki, bo państwo, chcąc wypełnić swe zadania, nakłada na obywateli różne obowiązki i ciężary.

Obok tych najgłówniejszych zadań państwo może obejmować cały szereg innych, z których na pierwsze miejsce wysuwa się popieranie oświaty powszechnej przez wprowadzenie „przymusu szkolnego", popieranie rozwoju rodzimego przemysłu, rolnictwa, nauki i t. p. Widzimy więc, że w granicach państwa, pod jego ochroną i opieką, jednostka może osiągać stopnie duchowego i materjalnego rozwoju. Dlatego wielki kaznodzieja, ks. Piotr Skarga, państwo własne przyrównywa do matki, „która was urodziła i wychowała, nadała [1]) i wyniosła, od której imię macie i wszystko co macie od niej jest."

Doświadczenie uczy, że tylko własne państwo może dobrze dbać o swoich obywateli, zapewnić im najwięcej szczęścia. To też wszystkie narody dążą do niepodległości, dla niej składają największe ofiary z mienia i krwi swoich synów. Wiemy o tem dobrze my, Polacy, którzy nie tak dawno przeżywaliśmy te czasy.

Ale biada temu narodowi, którego obywatele nie szanują własnego państwa i nie chcą wypełniać obowiązków względem niego. Takie państwo nie może wypełnić zadań, jakie na niem ciążą i chyli się do upadku. Polska upadła przez to, że skarb świecił pustkami, granice ogołocone z wojska stały otworem, a w kraju panoszyła się prywata i kłótnie partyjne.

Dziś Orzeł Biały i chorągwie biało-amarantowe — symbole naszej niepodległości — łopocą wolne nad całą Polską, pieśń ludu rozbrzmiewa swobodna po polach przestrzennych. Ale nasze młode państwo ma trudne zadania przed sobą. Dużo trzeba odrobić, co złego zostało po najeźdźcach, zagoić rany przez nich i przez wojnę zadane, skupić i do szczęścia poprowadzić cały naród polski. Trudności te powiększa nasze położenie geograficzne pośród silnych, a chytrych sąsiadów, którzy na nas czyhają. Dlatego w pogotowiu musi stać silna i kosztowna armja, zdolna do obrony.

Na to wszystko potrzeba ogromnych środków, które dziś nie wystarczają. Dochody, które normalnie powinny pokrywać wydatki, dziś wynoszą zaledwie trzecią część tego, co potrzeba. Państwo nasze jest więc w wielkiej potrzebie i wymaga ze strony obywateli zrozumienia interesu państwowego, bo gdy państwo nie domaga i ubożeje, tracą na tem wszyscy obywatele. A usunąć dzisiejszą ciemnotę i niedolę będziemy mogli tylko we własnem państwie, gdy ono będzie zamożne i silne. Dla jego rozkwitu, potęgi i chwały na bok trzeba odłożyć swoje sprawy osobiste. Bo jak pięknie powiedział Skarga: „Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie — i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi."

Ponad wszystkie interesy klasowe i osobiste, spory i kłótnie partyjne — górować musi interes państwa, jego dobro, bo tylko wtedy będziemy mogli spokojnie pracować i pomnażać swoje szczęście. Całe nasze wychowanie i uświadomienie obywatelskie winno się odbywać pod kątem widzenia interesu państwowego, bo sława i dobrobyt państwa należą do wszystkich jego obywateli.

Bolesław Babski.

Wzajemne szkodzenie sobie jest przeciwne naturze, wzajemnym zaś szkodzeniem jest uczucie gniewu i nienawiści.

Marek Aureli.

[1]) Wyposażyła, zbogaciła.

Nad polskiem morzem.

Hej! Miły Boże! Bodaj to być owym morskim ptakiem, rybitwą czy mewą, co unosząc się nad wielkim przestworem wodnym, macza w jego toniach skrzydła, a potem, wznosząc się znów pod obłoki, suszy je w promieniach słońca! Bodaj to być jednym z tych szczęśliwych ludzi, co na okrętach dążą do dalekich lądów i krajów, przebiegając świat szeroki, gdzie tyle ciekawości i cudów wszelakich! Tak sobie myśli niejeden z tych ludzi przyziemnych, do taczki codziennego trudu przykutych, niewiele więcej poza swoją wsią rodzinną lub miasteczkiem pobliskiem znających. I nie dziwota. Dusza ludzka wyrywa się zawsze gdzieś dalej, do szerszych widnokręgów, serce tęskni do swobodnego lotu, myśl wybiega poza linję zakreślonego widnokręgu i radaby ogarnąć to wszystko, co za nim istnieje. Tak samo jest z narodem. O ile chce żyć, istnieć i rozwijać się przez długie wieki, nie wolno mu zacieśniać się tylko do najbliższych prac i zadań. Dążenia jego muszą sięgać daleko i ogarniać szerokie zakresy, im wyżej bowiem i dalej jego twórcza myśl sięgnie, tem silniejsze będzie jego tworzenie.

Polsce Opatrzność wyznaczyła granice, które z jednej strony zakreślone są łańcuchem niedostępnych szczytów tatrzańskich, z drugiej — stykają się z morzem Baltyckiem. Nad jego brzegiem rozsiadło się od wieków plemię słowiańskie, Pomorzanami zwane, które gnębione i wypierane przez Niemców, zatracić się jednak i wykorzenić nie dało, jakby na dowód, że pojmuje obowiązek swej wiernej dla Polski służby, której morze, tak jak powietrze do oddychania, jest niezbędnie potrzebne. I z chwilą, gdy Ojczyzna nasza znów do nowego życia wskrzeszona została, te zwycięskie narody, które o jej losach stanowiły, zmuszone były jej oddać część wybrzeża, które jest przez Kaszubów zamieszkałe, uznały bowiem, że lud, co zniemczyć się nie dał, tem samem ziemię i kawał morza dla Polski utrzymał. Główny port, Gdańsk, jakkolwiek także na słowiańskiej, polskiej niegdyś ziemi, zbudowany, z biegiem czasu był już tak przez mieszczaństwo niemieckie owładnięty, że mógł nam być tylko warunkowo, jako wolne miasto, oddany i stąd płyną nasze kłopoty i niepokoje o dostęp do morza.

Dostał nam się jednak na własność potężny pas ziemi nadmorskiej, przez bliską nam i wierną ludność zamieszkały, gdzie nietylko możemy sobie urządzić cały szereg kąpielisk morskich, z których inne kraje słyną, a które im wielkie bogactwa przez napływ cudzoziemców przynoszą, ale i zbudować sobie swój własny port, jak to zresztą już nasz rząd czyni, w jednej z pobrzeżnych miejscowości, a mianowicie w Gdyni.

Rzućmy jednak okiem na wybrzeże, z którego wybiega daleko w morze prawdziwy cud natury — półwysep Hel. I tak, gdy cała długość polskiego kaszubskiego wybrzeża wynosi 75 kilometrów, wąski półwysep w niektórych miejscach zaledwie liczący wszerz jakie 500 kroków, ciągnie się 35 kilometrów wzdłuż. Bałtyk oblewa tylko część polskiego brzegu, od ujścia rzeki Piaśnicy do Wielkiej Wsi. Dalej aż do Gdańska ciągnie się zatoka, nazywana przez Kaszubów „małem morzem". Wsie, leżące nad brzegiem, są przeważnie rybackie. Wielkie połowy ryb odbywają się tu na wiosnę i na jesieni. Poławiane są głównie flądry, bardzo smaczne i tłuste ryby, a także dorsze, do szczupaków podobne, zwane tu po kaszubsku „pomuchlami". Rybacy łączą się chętnie w spółki do sprzedaży ryb, które dawniej szły tylko do Gdańska, a dziś idą w znacznych ilościach do Warszawy, tak świeże jak wędzone. Jest to poważne źródło dochodów dla miejscowej ludności. Pozatem rozległe łąki pozwalają jej trzymać znaczną ilość bydła i gęsi. Wsie są przeważnie chłopskie, rzadko tylko zjawiają się jakieś dobra rycerskie, tak nazwane jeszcze w czasach b. dawnych. Przed ostatnią wojną należały one do Niemców, a dziś są przez państwo

polskie odzyskane i przeważnie zasłużonym wojskowym wydzierżawione.

W dwóch powiatach nadmorskich: puckim i wejherowskim zamieszkuje 135,000 Kaszubów, na półwyspie Helskim są cztery wsie czysto kaszubskie: Chałupy, Kuzwelt, Jastarnia i Bór; sama osada Hel, gdzie tworzy się obecnie piękne polskie miejsce kąpielowe, jest zamieszkała przez ludność obcą, zniemczoną, duńskiego jednak pochodzenia. Niemcy, którzy pragnęli zdusić wszelkiemi sposobami odrębność narodową, musieli jednak przyznać, że na wybrzeżu 60 proc. ludności mówi zepsutym, ale polskim, t. j. kaszubskim językiem, a niektórzy nasi uczeni utrzymują że przechowała się nawet na wybrzeżu mowa dawniej wszystkim Lechitom wspólna, a później dopiero zmieniona i udoskonalona. Czy Kaszubi odczuwali swoją przynależność do Polski, czy też może tylko nieświadomie swoją odrębność w obyczaju ludowym utrwaloną zachowali? W dawnych czasach historycznych byli oni zawsze w najtrudniejszem położeniu. Zakon Krzyżacki z niesłychanem okrucieństwem nad całemi Prusami Królewskiemi, a więc i nad wybrzeżem morskiem, panował przez półtora wieku. Dopiero w 1466 roku zostają brzegi Bałtyku przyłączone do Rzeczypospolitej, z powodu jednak że potężny Gdańsk zawarowuje sobie już i wtedy prawa wolnego miasta, więc łączność Pomorza z Polską jest luźna, rządzi się ono na zasadach autonomicznych (samorządnych), a co gorsza, jest zupełnie odcięte od takich ognisk duchowych i umysłowych jakiemi były: Kraków, a potem Warszawa, bliskiej jest natomiast zniemczającemu się coraz więcej Gdańskowi. Miasto to jednak, widząc swój interes w związku z Rzeczpolitą, bogacąc się na handlu z nią i na pośrednictwie w wysyłaniu morzem do innych krajów jej bogatych płodów, wierne jest królom polskim i stąd całe wybrzeże chroni się łatwiej od wpływu niemieckiego, ale też i nie korzysta z kultury polskiej. Jedynie klasztory, początkowo przez cudzoziemców, a później przez Polaków zapełniane, wywierają tu wpływ cywilizacyjny, szerzą wąskim strumykiem płynącą oświatę. Nie słyszymy też, aby Kaszubi walczyli o wolność w powstaniu Kościuszkowskiem, dopiero w 1848 roku, pamiętnym „wiosną ludów", pojawia się na wybrzeżu pieśń, która mówi o zmartwychwstaniu wszystkich ludów słowiańskich. Jest w niej taka zwrotka: „Słowiańskie to plemię na świecie rej wiedzie, Polski mu hetman przewodzi na przedzie".

Aż wreszcie w 1863 roku Kaszubi stwierdzili, że nietylko śpiewać o Polsce, ale i walczyć za nią potrafią. Gdy powstanie z 1861—3 r. miało się już ku końcowi, jeden z jego przywódców zorganizował oddział z 300 kaszubskich chłopów złożony. Nie chcieli oni przyjąć ani żołdu, ani wszelkiej innej pomocy. „Za najem nie chcemy się bić, ale za braci naszych, dajcie nam broń, o resztę nie troszczcie się"—powiadali. I szli od Bałtyku ku granicy województwa płockiego, nie przyjmując podwód, wśród zimy, własnym kosztem. Przeszli granicę, a wyparci, nie rozpierzchli się, ale stanęli na granicy, żądając, aby ich znów prowadzono na nieprzyjaciela. A gdy im powiedziano, że wszystko stracone, ze łzą w oku, o własnych środkach powlekli się do domu, nie dorachowawszy się jednak wielu, którzy legli na polskiej ziemi, użyźniwszy ją krwią własną.

W ostatnich dziesiątkach lat przed wielką wojną, gdy wzmogło się prześladowanie pruskie, gdy tępiono mowę polską i katolicką wiarę, wielu Kaszubów cierpiało za swoje uczucia religijne i narodowe. W Wielkiej Wsi, gdzie piszę te słowa do „Siewu", pokazują mi ludzi, którzy siedzieli w więzieniach pruskich za to, że w domu mówili po polsku, a w sądach i urzędach chcieli składać zeznania w ojczystym języku. Duch nie zamiera i prędzej czy później zwycięstwo nad gwałtem odnosi.

J. W. Kosmowska.

■ ■ ■

MARJA KONOPNICKA

A JAK POSZEDŁ KRÓL...

A jak poszedł król na wojnę,
Grały jemu surmy zbrojne,
Grały jemu surmy złote,
Na zwycięstwo, na ochotę...

A jak poszedł Stach na boje,
Zaszumiały jasne zdroje,
Zaszumiało kłosów pole,
Na tęsknotę, na niedolę...

A na wojnie świszczą kule,
Lud się wali, jako snopy,
A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chłopy.

Szumią orły chorągwiane,
Skrzypi kędyś krzyż wioskowy...
Stach śmiertelną dostał ranę,
Król na zamek wracał zdrowy...

A jak wjeżdżał w jasne wrota,
Wyszła przeciw zorza złota
I zagrały wszystkie dzwony
Na słoneczne świata strony.

A jak chłopu dół kopali,
Zaszumiały drzewa w dali,
Dzwoniły mu przez dąbrowę
Te dzwoneczki, te liljowe...

Pływanie sportowe.

Najszybszym i najprostszym sposobem pływania jest: „amerykański crawl" (czytaj krol), więc ten sposób (styl) podaję.

Pozycja. Ciało winno leżeć swobodnie, wyciągnięte na wodzie. Łopatki wysoko. Nogi swobodnie wyciągnięte tworzą z brzuchem jedną linję — zupełnie poziomą do powierzchni wody. Stopy wyciągnięte. Pięty winny się znajdować na parę cali pod powierzchnią.

Ruchy rąk. Są to ruchy tak zwane „naprzemianręczne"—gdy jedna ręka pociąga—druga jednocześnie przenosi się naprzód ponad wodą.

Wyciągniętą naprzód rękę zanurza się w wodę, trzymając łokieć o jaki cal wyżej od dłoni—tak że dłoń pogrąża się w wodę pierwsza. Palce złączone. Dłoń prosto wyciągnięta zwrócona na dół — winna stanowić jedną linję z przedramieniem.

Rozpoczyna się pociągnięcie ręką wyciągniętą w kierunku zupełnie prosto skierowanym nadół i w tył. Ruch ten winien unieść łopatkę do góry. Siłę pociągnięcia należy stopniowo wzmagać aż do przejścia połowy pociągnięcia.

Po dojściu do połowy pociągnięcia ręka zaczyna się zginać stopniowo w łokciu—tak, aby przedramię zostawało w pozycji prostopadłej. Jednocześnie siła pociągnięcia zaczyna słabnąć.

Gdy łokieć wynurzy się z wody, przedramię winno zwisać i prostopadle wynurzać się za łokciem do góry, jednocześnie należy zgiąć rękę w kiści (zgina się dłoń).

Gdy się cała ręka z wody wyłoni, zgina się rękę w łokciu zupełnie, tak, że dłoń przybliża się do łopatki. Wtedy dłoń prostuje się znowu w kiści, poczem wyciąga się całą rękę naprzód zupełnie prosto.

Wszelkie ruchy na boki, prostowanie ręki przy końcu pociągnięcia oraz pogrążanie łopatek w wodę — są błędami, które zmniejszają szybkość.

Ruchy nóg. Nogi poruszają się bezustannie z góry na dół. Stopy należy zwrócić cokolwiek ku sobie. Nogi nie powinny się rozłazić na boki. Ruch zakreślony przez nogę jest mały.

Noga cała (od krzyża) unosi się parę cali do góry, tak, aby pięta dotknęła tylko powierzchni wody, poczem natychmiast noga wraca z powrotem na dół. Nie powinna się w żadnym razie zanurzać głębiej, niż była w pozycji zasadniczej. Gdy jedna noga uderza z góry na dół, druga jednocześnie unosi się z dołu do góry.

Choć nogi pracują całe, to jednak można poruszać je zlekka w kolanie, aby golenie zakreślały ruch nieco większy, niż uda. Należy przytem pamiętać, że stopy winny się poruszać w przestrzeni zaledwie paru cali.

Wogóle ruch nóg winien być szybki, ale przytem wykonany lekko—bez wysiłku.

Cały ruch. Ręce pracują wolno—nogi szybko. Na pociągnięcie jednej

ręki powinno być 3 uderzenia nóg. (Czyli na pociągnięcie obydwu rąk 6 ruchów nóg). Nogi powinny właściwie ruszać się niezależnie od rąk, tak, żeby ruch rąk można było przyspieszać lub zwalniać niezależnie od szybkości ruchu nóg, lub odwrotnie.

Oddychanie. Dla zaczerpnięcia powietrza należy głowę skręcić na bok. Nie należy zaś nigdy zginać przytem szyi, a tembardziej nie unosić głowy do góry. Jeżeli się bierze oddech na stronę lewą—to należy skręcić głowę na lewo wtedy, kiedy prawa ręka rozpoczyna pociągnięcia. Po zaczerpnięciu powietrza głowa powinna pozostać skręconą na lewo aż do chwili, kiedy lewa ręka wyciągnie się w powietrzu naprzód.

Wydychać należy, gdy twarz zanurzona jest w wodzie — wypuszcza się wtedy powietrze z ust prosto w wodę.

Płynąc przestrzenie ponad 100 mtr., należy brać oddech za każdem pociągnięciem jednej ręki. Na 100 mtr. można brać oddech co 2 pociągnięcia obydwóch rąk, a przy 50 metrach można skręcać głowę dla wdechu tylko co trzy pociągnięcia obydwóch rąk.

Nauka crawl'u. Najpierw nauczyć się samych ruchów nóg. W tym celu położyć się na wodzie, wyciągnąć obie ręce naprzód, zaczerpnąwszy uprzednio powietrza — i wtedy robić ruchy tylko nogami, starać się wykonywać je jak najdokładniej. Z początku można robić ruchy nogami zupełnie wyprostowanemi (nie zginając w kolanie).

Potem uczyć się samych ruchów rąk i oddychania. W tym celu, nie poruszając zupełnie nogami, należy wykonywać pociągnięcia rąk. Gdy się pociągnięcia już robi prawidłowo, należy starać się za każdem po ciągnięciem jednej ręki brać wdech prawidłowo. Można przytem zwracać się nieco z jednego boku na drugi.

Potem dopiero należy próbować płynąć jednocześnie rękami i nogami. Gdy już ruchy i oddychanie są dobre, trzeba starać się płynąć bez obracania na boki i można sfolgować nogom w kolanach.

Ucząc się, należy wykonywać ruchy jak najwolniej i jak najspokojniej.

L. L.

TECHNIKA SPORTOWA.

Trening lekkoatletyczny.

Przygotowawcze ćwiczenia nazywamy treningiem.

Przygotowywać się do zawodów należy stopniowo i przez czas dłuższy. Gdy kto zacznie odrazu ostro ćwiczyć, przemęczy się odrazu i wyniki jego staną się coraz to gorsze. Naodwrót, im się od lżejszych ćwiczeń zacznie i dłużej a systematycznie ćwiczy, tem wyższe osiąga wyniki na głównych zawodach.

Dobrze wytrenowany zawodnik powinien mieć miękkie mięśnie i czuć się bardzo rzeźko.

W pierwsze dwa zimowe miesiące lekkoatleta odpoczywa po zwykle forsownych jesiennych zawodach. Trening rozpoczyna od Nowego Roku. Zimą robi gimnastykę i biegi na przełaj.

Najlepszą jest gimnastyka bez przyrządów. Ruchy należy wykonywać miękko. Sztywne ruchy i siłowe ćwiczenia z ciężarami są szkodliwe. Dobra gimnastyka wyrabia sprawność mięśni i giętkość w stawach.

Gimnastykować się należy codzień, najlepiej rano. Z początku robić łatwiejsze ćwiczenia i gimnastykować się krótko (kilka minut)—później robić trudniejsze ćwiczenia i gimnastykować się dłużej (pół godziny).

Biegi na przełaj wzmacniają płuca i serce oraz rozwijają mięśnie nóg. Biegać najlepiej w lesie, bo tam najlepsze powietrze. Biec należy zupełnie wolno, przytem jednak wysoko podnosić kolana i elastycznie stąpać na palce. Biegi na przełaj robić dwa lub trzy razy na tydzień. Za pierwszym razem przebiec $1/4$ kilometra, za drugim $1/2$, za trzecim $3/4$, za czwartym 1 kilometr i tak dalej aż się dojdzie do 3 kilometrów.

Tam gdzie są duże śniegi — należy zamiast biegów na przełaj—uprawiać

sport narciarski. Bardzo też dobrem ćwiczeniem zimowem lekkoatlety jest boks.

W marcu i kwietniu lekkoatleta powinien sobie rozwijać szybkość ruchów i bystrość orjentacji—do czego służy znakomicie gra w palanta. Jednocześnie powinien uczyć się stylu, to jest wykonywać ćwiczenie lekkoatletyczne, w którem się chce specjalizować — wolno; każdy ruch oddzielnie, nie starając się zupełnie o wynik, a tylko o prawidłowość ruchów. Kto będzie się starał odrazu o wynik, ten zawsze nabierze przyzwyczajenia do złych — nieprawidłowych ruchów.

Grać w palanta należy jak najczęściej—bo gra w palanta nie jest zbyt męcząca. Uczyć się stylu należy prawie codzień i bardzo uważnie, ale za to krótko.

W maju lekkoatleta zaczyna się specjalizować—wtedy przestaje grać w palanta. Trening specjalny jest odmienny dla biegacza krótkodystansowego, odmienny dla skoczka, rzucacza i biegacza długodystansowego.

Biegacz 100 metrowy, codzień lub co drugi dzień robi kilka startów (wybiegów) na komendę — przebiegając przytem tylko kilkanaście metrów. Robi biegi całym pędem na 50, a potem na 70 metrów. Pozatem biega 150 lub 200 metrów w ten sposób, że zaczyna biec z umiarkowaną szybkością i biegnie coraz prędzej, tak że ostatnie dopiero 50 mt. robi całym pędem.

Biegacz na 1500 mt. powinien biegać z szybkością, z jaką zamierza biec 1500 mt. dystanse mniejsze od tej odległości, a jednocześnie biegać dystanse dłuższe w znacznie wolniejszem tempie. Naprzykład: pierwszego dnia biegnie wolno i bez zmęczenia 1000 mtr. W dwa dni później 500 mt. z taką szybkością, z jakąby biegł na 1500 mt., potem znów za dwa dni lub na drugi dzień—2000 mt. wolno, potem znów — 800 mt. z szybkością, z jakąby biegł 1500 mt., potem 3000 mt. wolno, potem 1000 mt. z szybkością, z jakąby biegł 1500 mt., potem 1000 mt. wolno i 200 mt. bardzo szybko, potem 2000 mt. dość wolno, ale nieco szybciej niż poprzednio, potem — 1200 mt. z szybkością, z jakąby biegł 1500 mt., potem 1000 mt. wolno i 200 mt. bardzo szybko—wreszcie wtedy dopiero po paru dniach odpoczynku może stawać do zawodów na 1500 mt.

Skoczek powinien biegać na krótkie dystanse (60 i 100 mt.). Codzień, lub co drugi dzień powinien wykonać kilka tylko skoków na wysokość lub odległość taką, jaką osiąga bez wielkiego trudu — zato powinien się starać skakać prawidłowo — osiągać tę samą wysokość czy odległość z jak najmniejszym wysiłkiem. Skakać na wynik nie powinno się częściej jak raz na tydzień.

Do rzutów potrzebne jest uprawianie jednoczesne krótkich biegów (starty i 60 mt.) oraz skoków. Najpierw powinno się rzucać tylko z miejsca—po paru tygodniach dopiero z obrotem czy skokiem. Przy rzucie kulą przez pierwsze parę tygodni należy rzucać kulą wagi 3 kg., potem przez parę tygodni kulą wagi 5 kg., a wtedy dopiero można wziąć do ręki kulę 7 $^1/_4$ kg. używaną na zawodach. Kto weźmie odrazu ciężką kulę, ten się przemęczy oraz przyzwyczai do powolnych i nieprawidłowych ruchów.

Wogóle podczas treningu nie powinno się robić nigdy takiego wysiłku, jaki się robi na zawodach.

Gdy człowiek czuje się zmęczonym—powinien przestać na parę dni ćwiczyć.

Na dwa lub trzy dni przed zawodami trzeba zawsze odpocząć sobie zupełnie.

Na parę minut przed zawodami i przed poważniejszemi ćwiczeniami podczas treningu—należy przez kilka chwil rozruszać się trochę, biegając lekko, lub robiąc nieco ruchów gimnastycznych

Po męczącem ćwiczeniu należy trochę pochodzić, oddychając głęboko, aby uspokoić stopniowo oddech i pracę serca.

W lipcu lekkoatleta powinien być u szczytu swej sprawności. Wtedy nie powinien się już tak ostro trenować. Wystarczy, gdy raz na tydzień poćwiczy swoją specjalność. Zato powinien

ze trzy razy na tydzień zagrać sobie w palanta. To wystarczy, aby się utrzymał u szczytu swej sprawności do końca września. *L. L.*

LISTY DO „SIEWU"

Kilka słów o pracy koleżanek.

Na tegorocznym zjeździe wojewódzkiego Związku Kół Młodzieży w Lublinie byłam świadkiem takiego oto faktu: Jeden z kolegów oświadczył, że koleżanki, należące do Kół, nietylko nie pomagają w pracy, ale nawet przeszkadzają w niej przez ociężałość organizacyjną, a także przez zły wpływ, jaki wywierają na chłopców, odciągając ich nawet od roboty.

Na takie publiczne zeznanie, na zarzut tak ciężki, zdawało mi się, że sala pełna barwnych dziewczęcych strojów poruszy się i odeprze go przez usta której z przedstawicielek oskarżonych. Jakież było moje zdziwienie i jak wstydzić się musiałam, kiedy dokoła siebie słyszałam tylko ciszę. Ja sama byłam tylko gościem przypadkowym i niewtajemniczonym w życie Kół poszczególnych, nie mogłam więc zabrać głosu.

Przyznaję, że narazie poruszona byłam aż do żalu i rozgoryczenia pod adresem koleżanek. Ale dziś patrzę na tę sprawę nieco inaczej i przedewszystkiem szukam źródła tego stanu i możności naprawienia zła.

Faktem jest, że koleżanki pod względem organizacyjnym i oświatowym są mniej wyrobione, choć bywa i tak, że one całą pracę w Kole prowadzą. Jednak ogólnie tak jest i gdy chodzi o pracę poważną i trudniejszą, biorą w niej udział bierny.

Przyczyna tego prosta: koledzy mieli możność w wojsku rozejrzeć się nieco po świecie, a i w domu mniej od koleżanek byli krępowani. Zresztą na każdym kroku życie organizacyjne mieli ułatwiane. Koleżankom trudniej o wiele, choćby pójść gdzieś dalej rzadko kiedy mogą.

Czy nie należałoby pomyśleć nad jednem pytaniem: a może to, że się wymaga od koleżanek pracy równej z pracą kolegów, że się cele jednych i drugich aż do szczegółów utożsamia, może to właśnie jest błędem? Czy nie możnaby wskazać koleżankom terenu pracy, któryby do ich kobiecej ambicji przemówił i pociągnął pewną—że tak powiem — ideologją posłannictwa?

Zdaje mi się, że są dla koleżanek tereny pracy, na których przewodnictwo śmiało im powierzyć można. Myślę, że gdyby koleżankom wskazało się pracę, za którą byłyby odpowiedzialne, tem samem zmieniłoby się ich stosunek do organizacji.

Oto przykład takiej odpowiedzialności za pracę.

W Sandomierskiem urządzamy doroczne „Dożynki". W roku ubiegłym włożyliśmy obowiązek ujęcia steru całej pracy na koleżanki z kilku wsi. Same zresztą przyznały, że łatwiej im będzie „powyciągać piosenki od babek, narwać kwiatów i uwić wieńce", jak chłopcom.

I skutek był nadspodziewany: od świtu do nocy w tych wsiach (koło Goźlic pod Ossolinem) wrzała praca na kilka dni przed „Dożynkami".

Koleżanki nietylko pracowały same, ale ożywiły i do pomocy wciągnęły niemal całą wieś. A jak poganiały kolegów! A ile przy tem było wesołości, ile przyśpiewek i docinków!

Dumne były z odpowiedzialności za pracę.

Wtedy właśnie przyszła mi myśl, że najpewniejszą i najsilniejszą sprężyną zdolną pobudzić do pracy ogół koleżanek—będzie ta właśnie o d p o w i e d z i a l n o ś ć.

Pewne prace stanowczo lepiej wykonają koleżanki. Choćby wyżej wspomniane zbieranie materjałów ludoznawczych, cała siła tradycji, nawet twórczość w pewnych kierunkach umiejętnie pobudzana, wreszcie urok wpływu rodzinnego życia — to pola dla koleżanek.

Koleżanki! Nie czekajcie na wezwanie Waszych Okręgowych Związków. Same zakasujcie co żywo rękawy i bierzcie się do roboty. Od Was

zależy, jacy będą Wasi bracia, mężowie i synowie.

Może przyjdzie której chęć do pracy, a nie będzie wiedziała od czego zacząć, do czego się wziąć, to niech idzie do Okręgowego Związku, albo napisze parę słów zapytania do „Siewu" tak prosto, jak umie, byle odważnie. Jakoś razem weźmiemy się za ręce i pomożemy sobie w robocie.

Jak dobrze pójdzie, to da Bóg, że już na żadnym zjeździe braku dobrej woli i owocnej pracy koledzy zarzucić nam nie będą mogli.

Zofja Michałowska.

Czy pająki odczuwają muzykę?

Mając wiele wolnego czasu w czasie wakacyj, chodzę często do starego zamczyska w Ch..., aby przypatrywać się życiu jego mieszkańców. Szczególną uwagę zwróciłem na pająki, mieszkające w dużych domkach z pajęczyny w jednym z kątów zamku. Były to rzadkie okazy. Wielkością przewyższały największe muchy. Chciałem się dowiedzieć, czy pająki mają zamiłowanie do muzyki. W tym celu brałem ze sobą kolejno instrumenty: skrzypce, mandolinę, stroik i grałem, śledząc uważnie zachowanie się pająków. Za pierwszym razem tylko dwa pająki dały oznaki swej „muzykalności". Spuściły się one po nitkach i uważnie słuchały dźwięków skrzypiec. Reszta pozostała w swych kryjówkach, ale wszystkie się poruszyły i stały jakby w naprężeniu. Na drugi dzień powtórzyłem tę próbę z tym samym rezultatem. Dopiero trzeciego dnia, gdy zacząłem naśladować brzęczenie muchy, pająki wiszące spuściły się niżej, a reszta opuściła swoje kryjówki, spuszczając się w stronę skrzypiec. Do kryjówki powracały, gdy dźwięki stawały są zbyt hałaśliwe. Zauważyłem przytem, że pająk odważny ma dość inteligencji, żeby wyśledzić skąd dźwięk pochodzi. Używa on w tym celu swych łapek, któremi maca nici pajęczyny, schodzące się w jej środku i idzie po tej, która drga.

Naogół pająki bardziej są wrażliwe na brzęczenie muchy, niż na grę skrzypiec, ponieważ z much mają pożywienie. W tem przekonaniu utwierdziły mię i następne próby ze stroikiem. Jeden bowiem pająk, zbliżywszy się do stroika, zachowywał się tak, jakby to była mucha, i starał się go zjeść.

Walenty Kowalczyk.

Z Polski i Świata.

Wrzenie w Niemczech. Rząd niemiecki przez swoją upartą i nieobliczalną politykę doprowadził państwo do kompletnej ruiny gospodarczej i rozstroju wewnętrznego. Od początku bieżącego roku, to jest odkąd Francuzi i Belgijczycy zajęli Niemcom bogaty w węgiel okręg Ruhr'y za to, że nie chcieli płacić odszkodowań wojennych — rząd niemiecki postawił sobie za cel wykazywać światu, że Niemcy są biedne i nie mogą płacić. Ściągano więc bardzo małe podatki z ludności i łożono ogromne sumy na podtrzymanie t. zw. „biernego oporu" w zagłębiu Ruhr'y przez wywoływanie strajków, rozruchów i czynienie różnych szkód Francuzom. Stosunek dochodów do wydatków państwowych był w ostatnich okresach taki, że rozchody wynosiły 90 miljonów marek złotych, a dochody tylko 2 i pół mil. mk. zł. Był więc olbrzymi niedobór, który pokrywano ciągłem drukowaniem marek papierowych. Wskutek tego wartość pieniądza malała z niebywałą szybkością, marka niemiecka prześcignęła w dół o wiele naszą markę. W ślad za tem rosła nieuchronna drożyzna, która doszła do tego, że bochenek chleba kosztuje przeszło 100,000 mk., kilog. masła 1 miljon mk. i t. d. Płace robotnicze nie mogły podążyć za szybkim wzrostem drożyzny i przed masami robotniczemi stanęło widmo głodu. Na tem tle od kilku dni odbywa się wrzenie rewolucyjne w Niemczech. Prawie we wszystkich miastach wybuchły strajki i manifestacje głodowe, dopuszczano

się rabowania sklepów. Robotnicy domagają się obliczania płacy w złocie. W wielu miejscowościach na czoło wysunęli się komuniści, którzy do tych żądań dołączają postulaty polityczne, żądając np. socjalizacji fabryk względnie kontroli i udziału robotników w zarządzaniu niemi.

W takiej sytuacji ustąpił dotychczasowy rząd d-ra Cuno, a prezydent Rzeszy niemieckiej zamianował Stresemana z Niemieckiej Partji Ludowej jako następcę przyszłego rządu. Na skutek tej zmiany nastąpiło chwilowe uspokojenie, wszyscy bowiem spodziewają się, że nowy rząd poprawi sytuację i nawiąże stosunki z Francją.

Dla nas przykład Niemiec powinien być tembardziej pouczającym, bo wydatki państwowe znacznie odbiegają od dochodów, markę drukuje się nadal, co sprowadza dalszą drożyznę i nowe powikłania. Położeni pomiędzy zrujnowanemi państwami, t. j. pomiędzy Rosją i Niemcami, musimy dążyć uparcie do uporządkowania naszych stosunków walutowych.

Nota Anglji. Dnia 12 sierpnia rząd angielski ogłosił notę, w której wyraził swoje zapatrywania na ważną i i prawie wszystkie państwa obchodzącą sprawę długów międzysojuszniczych i odszkodowań niemieckich. Jako środki zaradcze rząd angielski uważa: 1) Określenie sumy maksymalnej, jaką Niemcy mogą zapłacić. W tym celu winna być zwołana konferencja fachowców wszystkich państw, a także i Niemiec. 2) Zaprzestanie okupacji zagłębia Ruhr'y i postawienie finansów niemieckich na trwałych podstawach. Z tego widoczne jest, że Anglja wyraźnie popiera Niemcy, które i tak są uparte.

Premjer francuski wygłosił znowu mowę, w której zapowiedział, że Francja Niemcom wcale nie ustąpi. Niema więc widoków na zmianę naprężonej sytuacji i ciężkiego położenia, w jakiem się znajduje cała Europa wskutek okupacji zagłębia Ruhr'y i uporu Niemiec.

Zmiana prezydenta w Ameryce. W początkach sierpnia zmarł nagle w podróży po kraju prezydent Stanów Zjednoczonych, Harding. Następcą jego został Coolidge (czyt. Kulidż), który zapowiedział, że będzie nadal prowadził politykę swego poprzednika, t. zn.: 1) Ameryka nie przystąpi do Ligi Narodów i nie będzie się wtrącała do spraw Europy. 2) Będą przestrzegane ściśle zarządzenia, zabraniające dowozu alkoholu do Ameryki.

Listy z Danji.

O czem mówiliśmy na zjeździe.

Dnia 13 czerwca zjechaliśmy się do Kertemiude, nadmorskiego miasteczka na wyspie Fjonji. Było nas dziesięciu polskich praktykantów w Danji.

Zgromadziliśmy się, mając za sobą doświadczenie dwumiesięcznego pobytu w tym kraju, o którym niejednemu z nas wiele się śniło.

Spotkanie było serdeczne, w kraju bowiem mlekiem i miodem płynącym, lecz obcym, każdy z nas jest sam, gdyż mowa tych ludzi jest dla nas niezrozumiałą.

Spojrzeliśmy po sobie. Każdy wyglądał poważnie, jakby dopiero co prawdzie w oczy zajrzał. Nie byliśmy smutni, ani weseli, byliśmy poważni. Nieśmiały żart spełzał bez barwy, dowcip ginął bez echa. Nie podnoszono rzucanych kwiatów, nie dziwiono się potokowi słów. Każdy przywiózł wianek myśli conajprzedniejszych. Mówiliśmy dużo. Mówiliśmy całe osiem godzin, a mowa nasza była rozwijaniem myśli o Ojczyźnie, myśli o Polsce urosłych i zrodzonych tu w Danji. Słowa były twarde jak złomy skalne, a mówiący nieraz czuł w ustach smak piołunu...

Jest nam źle.

W Polsce pracownicy społeczni muszą walczyć z przesądem urosłym z ciemnoty. My, praktykanci w Danji, musimy walczyć z przesądem pogardy dla Polaków wyrosłej tu bujnie i powszechnie, a zasianej przez naszych rodaków, dzieci ludu, bo przez robotników polskich. Jest tu ludu polskiego dużo, więcej niż potrzeba

parobków w dworach pańskich, robotników w fabrykach.

Stwierdzamy fakt, że Duńczycy znają Polskę jako kraj pijaństwa, lenistwa, kłamstwa, gry w karty, wstrętnych słów, bijatyk i t. p. A żadeń Duńczyk nie umie słowa po polsku prócz wyrażeń najwstrętniejszych, a sąsiad i krewniak przybyły do gospodarza praktykanta, pyta go, czy aby nie okradł go ten praktykant z Polski; wódka zwie się: „polskie picie". Tak zszargane jest imię Polski i plwocin pełne rzucanych przez naród mądry, rządny, trzeźwy. Wiele pracy musimy włożyć my młodzi, by to odrobić.

Każdy z nas praktykantów już rozejrzał się dookoła w gospodarstwach duńskich. Wyciągając wnioski, stwierdziliśmy fakt, że w Danji najodpowiedniejsze gospodarstwa do kultury rolnej są gospodarstwa powyżej 20 hektarów; że jakkolwiek jest dużo gospodarzy 4 — 8 morgowych, zwanych tu chałupnikami, jednak ich gospodarstwa nie dają impulsu w postępie kultury rolnej, gdyż nie mają dostatecznych środków na zdobycie wiedzy rolniczej, ani terenu do użycia maszyn rolniczych.

Lecz ten chałupnik bierze kulturę od sąsiada, od tego większego gospodarza, a wszystkich jednoczy Towarzystwo Rolnicze przy ministerstwie Rolnictwa. Nie wprowadzają tu polityki do kultury rolnej, gdyż wiedzą, że ona nie zależy od wiary politycznej.

Wacław Pieślak.

DLA ROZRYWKI i UCIECHY

Rozwiązanie zadań z № 26—27.

Szarady.

I. Sandomierz. II. Burak.

Zadanie kol. Włodarczykówny.

Dziewczyna miała 36 gęsi.

Zagadki ludowe.

1. Pająk. 2. Cień. 3. Dzwon. 4. Deszcz.

Wylosowane nagrody.

Dobrych rozwiązań nadesłano kilkadziesiąt. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) kol. *Tadeusz Mazurek*, członek Koła Młodzieży w Sętkach, książkę Al. Janowskiego: „Wycieczki Krajoznawcze", świeżo wydaną przez C. Z. M. W.; 2) kol. *A. Pietrzak* z Łowickiego: „Ballady i romanse" A. Mickiewicza, nadesłane przez Stacha z Łomaz; 3) kol. *L. Zawiasa* z Radomia serję kart Grottgera z cyklu: „Wojna".

Ostatnia dwójka naprzód.

(Zabawa na świeżem powietrzu).

Grający stoją dwójkami jedna za drugą. Na przodzie w odległości 20—30 m. od grających ustawiamy jakiś znak, zaś tuż przed pierwszą dwójką stoi jeden z grających. Na ,znak dany przez prowadzącego wybiega ostatnia dwójka, przyczem każdy biegnie po zewnętrznej stronie swojego rzędu. Dobiegłszy do znaku, chwytają się za ręce i wracają do kolumny, stając przed pierwszą dwójką. W tym czasie reszta dwójek cofa się o krok. Gracz pojedyńczy z przed pierwszej dwójki w chwili mijania go przez biegnących, stara się uderzyć je-dnego z nich zanim się zdążą połączyć znakiem. Goniący ze schwytanym tworza dwójkę i stają na przedzie, a pozostały bzą pary przed nimi, jako goniący. Zabawa pez wtarza się dalej, dopóki wszyscy grająco nie przebiegną.

HUMOR.

Niezła obrona.

Sędzia zapytuje:—A więc mówicie, że byliście pijanym, gdyście to palto zabrali.

Oskarżony:—Naturalnie, panie sędzio, bo gdybym był trzeźwym, tobym wybrał sobie lepsze.

Baba, pies i samochód.

Zdarzyło się, że drogą wśród pól przejeżdżał samochód. Na polu chłop z żoną kopali kartofle i mieli ze sobą psa. Pies, gdy zobaczył samochód, pędzi za nim i szczeka. Kobieta, widząc to, rzecze:

— Cóż to za głupie stworzenie, szczeka na zwyczajny wóz bez koni.

Na to chłop oburzony:

— A ty jakbyś zobaczyła same portki, bez chłopa chodz ce, nie zmykałabyś przez pola?

Co teraz najweselsze.

— Icek, powiedzcie mi, co jest na świecie najweselsze?

— Ny, jakto co? Wiadomo, że teraz najweselsze dolary, bo one przecież ciągle skaczą.

Delikatny rozum.

— Powiedz mi, Jankielku, co jest człowiekowi koniecznie potrzebne do utrzymania życia?

— Jedzenie, picie i. . .

— I co więcej?

— I handel.

— A powiedzcie mi, Jankielku, naco sowa lata po nocy?

— Bo zapewne trudni się z kontrabandem.

„Żołnierz Polski".

Oszczędność.

Matka do syna: — Żebyś był oszczędny i zamiast całego obiadu zjadał tylko pół porcji, ilebyś zarobił przy tej drożyźnie.

Syn: — Ho, ho! Żebym tak nic nie jadł, a w dodatku chodził w jednym bucie i skakał na jednej nodze, tobym był miljarderem.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Z Koła Młodzieży w Strachosławiu.

Zbudziła się młodzież nasza z letargu, lecz nie wszystka jeszcze, bo połowa powiatu Chełmskiego śpi nadal. We wsi Strachosławiu młodzież zorganizowała się 1-go stycznia r. b. Za inicjatywą obecnego prezesa, Hlarego, powstało Koło tutejsze, które na początku składało się zaledwie z siedmiu koleżanek i kilku kolegów, którzy do dnia dzisiejszego gorliwie pracują. Obecnie liczy już 58 osób, lecz nie wszyscy jednakowo pracują, gdyż żałują dać na składkę miesięczną, która wynosi w sumie 10,000 mk. Głównymi fundatorami i szczerymi pracownikami Koła są członkowie zarządu w pełnem znaczeniu, lecz pracują również i członkowie z Koła. Również ojcowie i matki nie są bardzo przychylni tej organizacji i nie pozwalają swym córkom uczęszczać na zebrania. Nauczycielstwo tej wioski jest zupełnie obojętne względem naszej organizacji. Lecz my nie tracimy nadziei, a pracujemy gorliwie nadal i jesteśmy pewni, że przyjdą do przekonania rodzice a młodzież chętnie zapisze się do naszego kółka i będą pracować tak jak my. Pomimo wyżej wymienionych przeszkód w organizacji, odegraliśmy następujące sztuczki: „Dla Świętej Ziemi", „Niczego się nie boję", „Marcin Łuba" i „Zdradzona pośród marzeń" i wiele innych prac dotąd przeprowadziliśmy. Cześć!

Sekretarz: *K. Wawrzyniak.*

Z powiatu Puławskiego.

Powiat Puławski ma piękną tradycję z czasów niewoli. Z tego bowiem powiatu mamy dziesiątki i setki ludzi, którzy za walkę o wolność oglądali tajgi Sybiru.

Mimo przeszkód pewnej grupy społeczeństwa, a często, niestety, miejscowych władz szkolnych, praca posuwa się chyżo naprzód. „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe" — to hasło dodaje nam bodźca do pracy. To też na terenie powiatu istnieje kilkadziesiąt Kół Młodzieży Wiejskiej, przejawiających bardzo wiele inicjatywy. Większa część społeczeństwa, widząc naszą pracę, przychylnie się do nas odnosi, a nawet szczerze i wiele pomaga.

Na tem miejscu należy zaznaczyć, że osią, koło której skupia się nasza praca i dzięki której pomyślnie się rozwija, jest Pow. Zw. Kółek Roln.

Że nasze wysiłki nie idą na marne, widzimy to codziennie. Mamy własną straż ogniową przy Kole Młodzieży Wiejskiej w Karmanowicach, kilkanaście sekcyj teatralnych, sportowych, a obecnie tworzą się rolne.

To też dzięki wysiłkom pow. Zw. Kółek Roln. mamy wspólnie z Uniwersytetem Ludowym instruktora oświatowego. Jest nim kol. Leon Gajewski, który w krótkim czasie zdobył sobie pełne zaufanie w naszych szeregach. Jego niezmordowana praca, często ponad siły, dała znaczne wyniki. Dzięki niemu sekcje teatralne, któremi prawie wszędzie osobiście kierował, stanęły na wyższym poziomie. Obecnie nie mamy wiele kłopotu i nie obawiamy się mozolnej pracy. Komedyjki grane przez nasze Koła są mile widziane przez ludność. Przeciwnicy nasi nie mogą nam wiele, a nawet nic zarzucić.

Zupełnie słusznie postąpił Okr. Zw. Ml. Wiejskiej, że komedyjki, mające być grane przez koła, muszą być przejrzane i zatwierdzone przez Okręg, gdyż nieraz mogą się zdarzyć wypadki, że sztuka miast korzyści może przynieść demoralizację.

W dniu 20 maja b. r. odbyła się w Nałęczowie zabawa Okr. Zw. M. W. Program zabawy był np.: zawody sekcyj sportowych: wyścigi piesze, bieg na 100 mtr., skoki wzwyż, skoki wdal i bieg tatrzański. Przedstawienie amatorskie na świeżem powietrzu, fantowa loterja, poczta francuska. Przygrywała orkiestra 2 p. sap. Kaniowskich. Zabawa odbyła się nadzwyczaj spokojnie, nie było jednego wypadku zakłócenia spokoju.

Puławiak,

Z życia młodzieży w Rykach.

Jak już pisaliśmy w № 15 „Siewu", zaczątkiem naszego związku było kółko amatorskie. W połowie jednak 1921 roku przemianowaliśmy kółko amatorskie na Koło Młodzieży Wiejskiej, gdyż w nowym regulaminie widzieliśmy szerszy zakres pracy i łączność z młodzieżą całego kraju. Kiedy członkowie wrócili z wojska, praca w Kole przy intensywnej współpracy miejscowego nauczycielstwa zawrzała w całej pełni. Od początku bieżącego roku do końca maja mieliśmy 13 bardzo licznych zebrań ogólnych, 2 wieczornice, 16 zebrań poszczegól-

nych sekcyj, odegraliśmy z powodzeniem 4 przedstawienia teatralne, liczba członków zwiększyła się o 30%.

Znalazły się jednak w gronie członków trzy jednostki, uważając się za jakąś kastę uprzywilejowaną, które były stanowczo przeciwne przyjmowaniu do Koła osób mniej uświadomionych. Zarząd jednakże, jak również cały zespół członków, dążąc do zorganizowania pod sztandarem młodzieży wiejskiej wszystkich uczciwie się prowadzących, wbrew tym fałszywym poglądom, przyjmował do Koła jednostki, odpowiadające 4 art. regulaminu, zachęcając równocześnie nienależących do zapisywania się w poczet członków naszej organizacji w celu wspólnego uświadomienia się pod każdym względem. Wówczas te trzy osobistości zaczęły siać nienawiść między członkami, zniechęcać ich do organizacji, nazywając ją związkiem partyjnym (lewicowym), mimo, że nigdy nikt o polityce nie mówił; przepowiadali utworzenie nowej pokrewnej nam organizacji pod nazwą kółka amatorskiego, do którego starali się zagitować najbardziej wyrobionych członków naszego Koła. Wówczas na walnem zebraniu w marcu b. r. poruszyliśmy szkodliwą działalność tych osobistości i po dłuższej dyskusji wykluczyliśmy ich jednogłośnie z liczby członków Koła.

Tymczasem w dniu 2 kwietnia b. r. ogłasza ksiądz z ambony, że w miejscowej szkole odbędzie się zebranie organizacyjne kółka amatorskiego, na które zechcą przybyć miłośnicy sceny. Korzystając więc z odnoszącego się do wszystkich zaproszenia, pewna ilość naszych członków udała się na to zebranie. Na przewodniczącego narzucił się jeden z miejscowych nauczycieli, były prezes przemianowanego kółka amatorskiego, a jeden z przeciwników Koła Młodzieży, o którym przy każdej sposobności wyraża ujemną opinję. Zagajając obrady, mówi między innemi, że pragnie wznowienia działalności kółka amatorskiego, które od paru lat było w bezczynności. Po nim zabrał głos ksiądz prefekt, który podkreślił, że w celu wywarcia moralnego wpływu na młodzież wpisze się do formującego się kółka amatorskiego. Po przemówieniu ks. prefekta prosi kilkakrotnie nasz kolega o głos, który zostaje mu wreszcie udzielony. Zaznacza z góry, że mylne jest twierdzenie przewodniczącego, jakoby kółko amatorskie było bezczynne, gdyż ono faktycznie funkcjonowało pod zmienioną nazwą Koła Młodzieży. Piętnuje następnie myśl zorganizowania kółka amatorskiego, jako organizacji, mającej zbliżony program do regulaminu Koła Młodzieży. Ks. prefektowi oraz przewodniczącemu proponuje wstąpienie do koła młodzieży, gdzie będą mile widziani, ksiądz zaś będzie miał możność bezpośredniego zetknięcia się z życiem młodzieży i może na nią wywierać moralny wpływ. Sympatyk kółka amatorskiego przerywa przemówienie naszemu koledze, proponując wyrzucenie go za drzwi. W odpowiedzi na przemówienie naszego kolegi ksiądz prefekt twierdzi, że Koła Młodzieży są placówkami lewicowemi i jako takie nie zasługują na jego poparcie, to też odmawia w nich swej współpracy. Przez wypowiedzenie tego zrobił się na zebraniu zamęt, gdyż my gromadnie stwierdziliśmy, że jesteśmy związkiem apolitycznym.

W tej chwili przewodniczący zwraca się do zebranych z tem, by osoby, nieżyczące sobie istnienia kółka amatorskiego, opuściły salę. Większość kolegów opuszcza zebranie z żalem do tych, którzy jedność młodzieży rozbijają, Koło nasze nazywają związkiem partyjnym, chcąc przez to zniechęcić do nas starsze społeczeństwo oraz między nami zaszczepić niezgodę. Odrzucają propozycję wspólnej pracy, jakby zależało im na tem, by młodzież wiejska była jak najdłużej w nieuświadomieniu.

Tworzą kółko, w którem ograniczają ilość członków, mówią, że u nich referatów ani odczytów nie potrzeba. Najbardziej może gnębi nas to, że na przeszkodzie w rozwoju naszej pracy stają nie ludzie ciemni i zacofani, którym wiele wybacza się, lecz osobistości, które winny dokładnie zdawać sobie sprawę, czem jest oświata i pracować nad uświadomieniem innych.

W takiej atmosferze powstaje kółko amatorskie, do którego przerzuca się z naszego koła 8 koleżanek i 2 kolegów. Po dokonanym fakcie zarząd naszego koła, chcąc położyć kres nieporozumieniom, jakie mają miejsce między podzieloną na dwa obozy młodzieżą, zwraca się jeszcze raz piśmiennie do zarządu kółka amatorskiego z propozycją zlania się w jedną całość, na co zupełnie nie otrzymuje odpowiedzi.

Chodziły tylko wersje członków kółka amatorskiego, że o złączeniu się nie może być mowy, gdyż oni są czemś lepszym, zaś w Kole Młodzieży znajduje się sama „hołota" (dosłownie). Z góry byliśmy pewni, że wyciągniętą dłoń do zgody odrzucą, gdyż są tam ludzie, którzy głoszą „jedność" i w imię tej jedności rozbijają ją u drugich.

Mimo tych przeszkód praca w naszym Kole nie osłabła, bo od czasu założenia kółka amatorskiego odegraliśmy już trzy przedstawienia teatralne, kupiliśmy szafę na książki oraz kufer na inwentarz jak również założyliśmy bibljotekę, liczącą już 60 tomów; tymczasem u amatorów nie widzimy żadnego plonu z ich pracy.

Święto 3-go maja obchodziliśmy bardzo uroczyście. Wzięliśmy czynny udział w nabożeństwie, a później w pochodzie wraz z miejscowemi organizacjami pod własnym, sporządzonym przez nas sztandarem. Przed nami kroczyło kółko amatorskie w liczbie 7 do 10 osób, gdy tymczasem u nas, wspólnie z kołami z sąsiedniej Niwy Babickiej i Oszczynilka, był zastęp przewyższający 80 osób. Na urządzoną wieczornicę, oprócz członków Koła, stawili się bardzo licznie zaproszeni goście ze starszego społeczeństwa. Na porządku dziennym tej wieczorni-

cy były referaty o Konstytycji 3 maja i 17 marca, o czynach ks. Józefa Poniatowskiego i Marszałka Focha. Deklamacje i śpiewy zakończyły ten miły wieczór. Przaz cały czas wieczornicy panował poważny i uroczysty nastrój. Zaproszeni goście rozchodzili się do domów z inną o nas opinją, niż zwolennicy kółka amatorskiego.

Nie dbamy o tych, którzy od nas odpadli, ewentualnie jeszcze odejdą, należą oni bowiem do istot slabych, ulegających przeróżnym wpływom. Ufamy swym siłom i przetrwamy trudności, jakie stanęły nam na przeszkodzie, podniecają onė nas tylko do tem intensywniejszej pracy.

J. Ostrzyński.

Z Koła Mł. w Walerowie.

(Z obchodu rocznicy śmierci księdza St. Brzóski).

W dniu 24 maja b. r. Koło nasze urządziło obchód ku uczczeniu pamięci ks. St. Brzóski, najwytrwalszego naszego powstańca na Podlasiu, który do ostatnich chwil życia nie składał broni przed Moskalami. I dopiero 24 maja w r. 1865 zawisł nasz dzielny bohater na szubienicy, mordowany przez Moskali, na rynku w Sokołowie Podlaskim. Otaczał go wtedy rzewnie płaczący tłum ludu, a krew niewinna, wołająca o pomstę do Boga, wysłuchana została. Ziściły się marzenia ks. St. Brzóski, a Ojczyzna nasza jest wolną i niepodległą.

Młodzież podlaska winna stale oddawać hołd zasługom wielkiego bohatera i stale 24 maja urządzać obchód.

W myśl tego młodzież nasza w Walerowie w tym roku urządziła taką uroczystość. Najpierw prezes Koła przemówił w kilku słowach, wyjaśniając, w jakim celu zgromadziła się młodzież. Następnie sekretarz Koła wygłosił referat: „Ks. Brzóska w powstaniu 1863 r."

Z kolei nastąpiły śpiewy: „Cześć polskiej ziemi", „Boże coś Polskę". Po śpiewach paru z kolegów wygłosiło deklamacje: „Polska zmartwychwstała", „Cmentarz" i t. p.

Na zakończenie odśpiewano „Rotę" Konopnickiej, młodzież w głębokiem milczeniu opuszczała salę.

J. Soszka—prezes.

JAN KASPROWICZ.

ŚWIATŁA i CHLEBA.

„Igrzysk i chleba..." Tak wołano
Onego czasu w starym Rzymie...
I tłum cezara sławił imię
I w proch uginał swe kolana,
Gdy cezar poznał, że mu trzeba
Igrzysk i chleba.

Dziś lat minęły dwa tysiące
Otworem sto i dawna rana
Lecz w baśle tłumu zaszła zmiana —
Jako te morskie fale wrzące,
Biją okrzyki: „Nam potrzeba
Światła i chleba!"

I w tem dziś dalsza jest różnica,
Że tłum siejącą zmrok godziną
Nie ku Jowisza butnym synom,
Lecz ku swym równym podał lica:
„Spojrzyjcie, równi! mnie potrzeba
Światła i chleba!"

ZAWIADOMIENIA

II dwumiesięczny kurs dla pracowników oświatowych, w szczególności dla organizatorów i nauczycieli Kursów dla dorosłych, kierowników Domów Ludowych, pracowników wydziałów wychowawczych organizacyj spółdzielczych oraz bibljotekarzy odbędzie się staraniem Centralnego Biura Kursów dla dorosłych, Instruktorjatu Domów Ludowych Centr. Związku Kółek Rolniczych, Wydziału Propagandy Polskich Stowarzyszeń Spożywców i Związku Bibljotekarzy Polskich z zapomogi Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerjum W. R. i O. P.

Wydział Oświaty Pozaszkolnej M. W. i O. P. wyznaczył pewną ilość stypendjów dla osób zobowiązujących się objąć stanowiska instruktorów oświatowych w kuratorjach: Wołyńskiem, Poleskiem, Białostockiem i Wileńskiem. Pozatem zrzeszone organizacje zwracają się niniejszem do samorządów powiatowych i miejskich, oraz instytucyj społecznych o delegowanie na kurs stypendystów—przyszłych kierowników pracy oświatowej.

Wpisowe wynosi 3 złote pol., opłata za kurs wraz z kosztami wycieczek 5 zł. Kurs rozpocznie się 4 września 1923 r. i trwać będzie do 27 października.

Program kursu.

I. Część ogólna.

(Wspólna dla wszystkich).

1. Stan kultury materjalnej i duchowej Polski.
2. Dzieje pracy oświatowej.
3. Podstawy ideowe i współczesne zagadnienia społeczno-wychowawcze pracy oświatowej.
4. Podstawy psychologiczne pracy oświatowej.
5. Ogólne zagadnienia organizacyjne pracy oświatowej.
6. Przegląd najważniejszych form pracy oświatowej i instytucyj połączony ze zwiedzeniem.

II. Wydziały specjalne.

A. Kurs metodyczny dla organizatorów i nauczycieli Kursów dla dorosłych.

1. Dział organizacyjny.
2. Dział metodyczny (język polski, arytmetyka, odczyty popularne i przedmioty ogólnokształcące).

Oprócz 5 godz. wykł. będą się odbywały lekcje praktyczne w godz. wieczorowych.

B. Kurs dla kierownków Domów Ludowych i dla pracowników wydziałów społeczno-wychowawczych organizacyj spółdzielczych.

1. Organizacja i technika prac w Domu Ludowym.
2. Organizacja i metoda pracy oświatowo-kulturalnej i propagandystycznej w organizacjach spółdzielczych.

C. Kurs bibljotekarski.

1. Bibljografja, jej zadania i cele, bibljografja polska w szczególności.
2. Technika prowadzenia bibljoteki i czytelni.

Słuchacze wydziału C będą odbywać praktyki w bibljotekach warszawskich w godz. popołudniowych.

Instrukcje ogólne dla uczestników kursu.

1. Zgłoszenia na kurs z wyraźnem zaznaczeniem wydziału (A, B, C.) należy przesyłać listownie do Centr. Związku Kółek Rolniczych—Dział Oświatowy, ul. Tamka 1, do dnia 20 sierpnia r. b.

Liczba uczestników ograniczona. Brak zawiadomienia spowodować może nieprzyjęcie na kurs. Na zgłoszenia instytucje będą wysyłały odpowiedzi.

Stypendyści instytucyj państwowych, samorządowych i społecznych, subsydjujących Centr. Biuro Kursów dla Dorosłych i Centr. Zw. Kółek Rolniczych, oraz członkowie zrzeszonych organizacyj mają pierwszeństwo przyjęcia na Kurs.

Wszystkie wykłady dostosowane będą do poziomu umysłowego osób posiadających wykształcenie średnie (ukończone gimnazjum lub seminarjum).

2. Kandydaci obowiązani są przedstawić krótki życiorys oraz oryginały lub kopje dokumentów, stwierdzających ich cenzus naukowy. Stypendyści instytucyj państwowych i społecznych proszeni są o zaopatrzenie się w odpowiednie listy uwierzytelniające.

3. Kandydaci pragnący otrzymać stypendja Wydziału Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. I O. P. winni zgłaszać podania wraz z życiorysem, kopjami dokumentów i świadectwami dotychczasowej pracy bezpośrednio do Wydziału Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. I O. P. (Warszawa, ul. Bagatela 12),

4. W poniedziałek dnia 3 września 1923 r. od godz. 9 rano do godz. 8 wiecz. w lokalu Centr. Związku Kółek Rolniczych, Tamka 1 udzielane będą wszelkie informacje przyjeżdżającym na Kurs.

5. Pożądane jest zapewnienie sobie noclegów zawczasu w Warszawie u znajomych. Organizacja Kursu ma zapewnione noclegi tylko dla ograniczonej liczby osób. Noclegi będą przyznawane w porządku zamówień. Należy przywieźć z sobą pościel (poduszkę, koc i prześciaradła).

Informacyj w Warszawie udziela: Dział Oświatowy Centr. Związku Kółek Rolniczych. Tamka 1, tel. 236-36.

Poszukuje się nauczycielki ogrodnictwa i pszczelnictwa do Szkoły Gospodarczej dla dziewcząt w Krasieninie. Oferty kierować należy do Dyrekcji Szkoły pod adresem: Lublin, Związek Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego (ul. Szpitalna 16 m. 2). Kandydatki winny się wykazać przygotowaniem teoretycznem i praktycznem oraz działalnością nauczycielską.

Szkoła Rolnicza w Niegłosach. Kurs półtoraroczny w Szkole Rolniczej w Niegłosach rozpoczyna się w listopadzie b. r. i trwać będzie do Wielkiejnocy 1925 r. Nauka obejmuje przedmioty: 1) ogólno-kształcące jak: polski, historję Polski, geografję, arytmetykę, przyrodę martwą (fizyka, chemja) oraz naukę pisania i rysunków w zakresie 7 oddziałów szkoły powszechnej; 2) fachowe: rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo; 3) pomocnicze jak naukę spółdzielczości, pożarnictwo, weterynarję, higjenę, przepisy prawne, miernictwo i t. p. W szkole odbywają uczniowie praktykę, pracując we wszystkich działach gospodarstwa i w ogrodzie, a prócz tego zajęci są w warsztatach, ucząc się robienia uli, koszykarstwa, introligatorstwa i t. p. Oprócz tego uczniowie odbywają ćwiczenia wojskowe, pożarnicze i w lekkiej atletyce. Uczniowie korzystają z ulg wojskowych (odroczenie, skrócenie służby po zdaniu egzaminów). Celem zaprawienia uczniów do pracy społecznej zorganizowane jest w szkole: „Stowarzyszenie Koleżeńskie", obejmujące różne sekcje jak: odczytową, wycieczkową, zabawową, sportową, redakcyjną, (wydawane jest wspólnie z innemi szkołami Rolniczemi pismo: „Głos Koleżeński".) Uczniowie posiadają również spółdzielczy sklepik koleżeński. Opłata miesięczna równa się kosztowi utrzymania wraz z opałem, światłem, praniem i t. p., co wynosi $1^1/_4$—$1^1/_2$ metra żyta na miesiąc. Odżywianiem się kierują sami uczniowie, zorganizowani w kooperatywę spożywczą.

Uczniowie przyjmowani są do szkoły od 16 roku życia wzwyż z wykształceniem szkoły powszecbnej 4-ro oddziałowej, lecz przyjmowani są też i z nauką domową.

Zgłaszać się należy zaraz, ze względu na ograniczoną ilość miejsc. Dojazd do Niegłos parostatkiem od strony Warszawy lub Włocławka do Płocka, skąd do Niegłos 4 klm.

Adres: Szkoła Rolnicza w Niegłosach, Płock, Skrzynka pocztowa № 18.

W bibljotece każdego **Koła Młodzieży** i każdego **czytelnika „Siewu"** winny się znaleźć ostatnie wydawnictwa **Związku Młodzieży Wiejskiej:**

1. *Aleksander Janowski:* WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE — **(Wskazówki metodyczne).**

Książka ta zawiera rozdziały: Przedmowa. Wstęp. I. Uwagi ogólne. II. Przewodnik. III. Opieka sanitarna—apteczka podręczna. IV. Organizacja. V. Plany wycieczek. VI. Informacje. VII. Zbiory. VIII. Poradnik książkowy. IX. Zakończenie.

2. *Aleksander Janowski.* PROGRAM POLITYCZNY POLAKA UCZCIWEGO.

WYDAWNICTWA

ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Warszawa, ul. Tamka 1.

J. Niećko. — Jak zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej.
F. Plattner. — Cele i zadania Związku Młodzieży Wiejskiej.
J. Dec. — O zakładaniu i prowadzeniu bibljotek wiejskich.
A. Janowski. — Przykazania obywatelskie.
J. Ciembroniewicz. — O wychowaniu samego siebie.
A. Langer. — Zbieranie materjałów ludoznawczych.
F. Plattner. — Jak urządzić izbę w Kole Młodzieży Wiej.

Ostatnio wyszły:

J. Niećko. — Jak prowadzić pracę w Kole Mł. Wiej.
Al. Janowski. — Wycieczki krajoznawcze.

KSIĘGARNIA

E. WENDE i S-ka

TOW. WYDAWNICZE „IGNIS"

poleca młodzieży wiejskiej książki:

Książki społeczne:

A. Janowski. Wycieczki krajoznawcze —
Józef Niećko. Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej. —
Jan Pohoski. Nowa zagroda. (Rozplanowanie i budowa wsi) . —
H. Orsza. Dzieje społeczne Polski. —
„ Jak prowadzić bibljoteki wędrowne . . . . —
W. Szymanowska. Nauczanie dorosłych czytania i pisania. . . —
T. Hołówko. Oficer polski. (Studjum o stosunku oficera do żołnierza) . . . . —
Z. Daszyńska-Golińska. Przez kooperatywy do przyszłego ustroju. Wyd. IV . . . . —
K. Gide. Międzynarodowy Związek Spółdzielczy . . . . —
K. Gide. Przyszłość kooperacji . . —
J. W. Kosmowska. Domy społeczne. —
R. Mielczarski. Cel i zadania stowarzyszeń spożywców . . . . —
Ustawa o spółdzielniach . . —

Z. Wolski. 20 obrazków z życia spółdzielczego. . . . . —

BIBLJOTECZKA TEATRALNA

Związku Teatrów Ludowych.

W. B. Oświetlenie sceny i efekty sceniczne (na wyczerpaniu) —
M. Gerson-Dąbrowska. Obrazy żywe —
T. Niemira. Budowa i urządzenie sceny . . . . —
„ „ Malowanie dekoracji . —
M. Gerson-Dąbrowska. Ubiory teatralne . . . . —
W. Małkowski. Zasady charakteryzacji teatralnej . . . . . —
„ „ Teatr w szkole i w domu ludowym . . . . . . —

Książki zamawiać można bezpośrednio w **księgarni E. WENDE i S-ka, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 9,** albo za pośrednictwem Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, ul. Tamka l. 1.

Księgarnia E. WENDE i S-ka przyjmuje również zamówienia na wydawnict. wszystkich innych firm. Zamówienia chociażby najskromniejsze wykonywa najściślej i odwrotną pocztą na żądanie za zaliczeniem pocztowem. Katalogi bezpłatnie wysyła na żądanie.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście—1 str. 450.000 mk., 1/2 str. 250.000, 1/4 str. 140.000, 1/8 str. 75.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Jan Dec. **Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Tłocznia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.